

Idź do

Przykładowy
rozdział

Spis treści

Katalog książek

Nowości

Bestsellery

Zamów drukowany
katalog

Twój koszyk

Dodaj do koszyka

Cennik i informacje

Zamów cennik

Zamów informacje
o nowościach

ABC mądrego rodzica. Droga do sukcesu

Autor: Jolanta Gajda
ISBN: 978-83-246-2635-9
Format: A5, stron: 184



Błędy popełnione w pierwszych latach życia dziecka mszczą się długo na nim i na otoczeniu. Bo pierwsze lata – to fundament osobowości. Gdy się go wadliwie zbuduje – cały dom będzie zagrożony, chociażby inne elementy miał właściwie wykonane.

Maria Łopatkowa

Wychowaj dziecko na mądrego i szczęśliwego człowieka

- Jak unikać błędów wychowawczych i zachować zdrowy rozsądek?
- Jak wychować dziecko we współczesnym świecie?
- Jak nie dać się zwariować, gdy wokół krążą tysiące dobrych rad?

Dobre geny to nie wszystko

Najważniejsza rola rodzicielstwa to kochać i wychowywać swoje dzieci oraz budować w nich poczucie wysokiej samoakceptacji i pewności siebie. Jeśli wychowasz dzieci tak, że będą się wspaniale ze sobą czuły, że będą się palić do ruszenia w świat i zdobycia go, to wypelnisz swą powinność w najwyższym stopniu.

Brian Tracy

Czyż nie wydawało Ci się, że będziesz doskonałym rodzicem, kiedy Twoi bliscy lub znajomi odwiedzali Cię z nowym, małym członkiem rodziny? Cisnęły Ci się wówczas na usta liczne dobre rady. Jednak znacznie trudniej jest wcielić je w życie, kiedy samemu przychodzi zmierzyć się z największym życiowym wyzwaniem – rozsądnym i dojrzałym rodzicielstwem.

Dla swojego dziecka pragniesz przecież wszystkiego, co najlepsze. Chcesz unikać błędów wychowawczych, jakie popełnili Twoi rodzice, i wpoić mu jedynie pozytywne wzorce. Niestety, Twoje idealistyczne wizje łatwego i świadomego rodzicielstwa szybko i boleśnie zderzają się z rzeczywistością. Jak więc należy to zrobić? Od czego zacząć? Nie trać nadziei – i w tym szaleństwie możesz odnaleźć swoją własną metodę, Twój prywatny złoty środek.

Spis treści

Rozdział 1.	Co to znaczy odnieść w życiu sukces?	5
Rozdział 2.	Twoje dziecko JEST mądre i inteligentne — wykorzystaj tę szansę	9
Rozdział 3.	Powtarzaj, że je kochasz — zawsze i bez względu na okoliczności	13
Rozdział 4.	Przytulaj i obdarzaj pieścotami tak często, jak to możliwe	17
Rozdział 5.	Zapewnij mu spokój i poczucie bezpieczeństwa	21
Rozdział 6.	Chwal otwarcie zawsze, gdy tylko na to zasługuje	23
Rozdział 7.	Wymierzaj kary konsekwentnie, ale rozważnie	27
Rozdział 8.	Zanim skrytykujesz, zastanów się trzy razy	33
Rozdział 9.	Nie wpadnij w pułapkę nawykowego mówienia „NIE”	37
Rozdział 10.	Nie podcinaj mu skrzydeł	39
Rozdział 11.	Zapewnij dużo różnorodnego ruchu	43
Rozdział 12.	Dostarczaj wielu bodźców dydaktycznych	47
Rozdział 13.	Ucz tak, by nauka sprawiała radość i przyjemność	57
Rozdział 14.	Zawsze zostawiaj w nauce poczucie niedosytu	61
Rozdział 15.	Rozmawiaj o radościach i problemach	63
Rozdział 16.	Oglądajcie wspólnie wybrany film rodzinny	69
Rozdział 17.	Nie pozostawiaj pytań dziecka bez odpowiedzi	73
Rozdział 18.	Zawsze bądź z nim szczery	79

Rozdział 19. Kontroluj ilość czasu spędzanego przy telewizji i komputerze	83
Rozdział 20. Naucz je radzenia sobie z emocjami swoimi i innych	89
Rozdział 21. Pozwól dziecku na samodzielne dokonywanie wyborów	99
Rozdział 22. Pomóż mu wyznaczyć jego własne cele	105
Rozdział 23. Naucz je mądrego planowania	111
Rozdział 24. Pokaż, jak sobie radzić z niepowodzeniami i krytyką	119
Rozdział 25. Naucz je obchodzenia się z pieniędzmi	129
Rozdział 26. Daj sobie i dziecku prawo do popełniania błędów	135
Rozdział 27. Bądź pewien, że z Twojego dziecka wyrośnie wspaiały, mądry człowiek	137
Bibliografia	141
Bonus. Jak rozmawiać ze swoim dzieckiem?	143

Chwal otwarcie zawsze, gdy tylko na to zasługuje

Na pewno słyszałeś takie poglądy, że nie należy dziecka zbyt często chwalić, bo staje się zarozumiałe i próżne... Nic bardziej mylnego! Na podstawie doświadczenia z własnymi dziećmi mogę z całą pewnością stwierdzić, że częste, uzasadnione pochwały przynoszą mnóstwo korzyści i czasem aż trudno uwierzyć w osiągnięte rezultaty.

Początkowo rozdział ten miał nosić tytuł: „Chwal dziecko tak często, jak to tylko możliwe”. Dlaczego obawiałam się użyć słowa „zasługuje”? Bo jeśli rodzic zaczyna rozmyślać nad tym, czy dane zachowanie dziecka już zasługuje na pochwałę, czy też jeszcze nie, to nie wychodzi z tego nic dobrego. Oceniamy małego człowieka swoją miarą, zapominając, że dla niego nie wszystko jest takie oczywiste i proste, jak dla nas. On przecież zdobywa dopiero wiedzę o otaczającym go świecie, o sobie, o zasadach etycznych. Próbuje swoich sił, dokonuje przeróżnych wyborów i — jak każdy — popełnia czasem błędy.

Z drugiej jednak strony, stwierdzenie „tak często, jak to tylko możliwe” sugerowałoby mylnie, że należy chwalić bez powodu, a to nie jest dobre rozwiązanie. Wróć do tej kwestii w dalszej części rozdziału.

Na drodze rozwoju dziecka, szczególnie w pierwszych 10 – 12 latach życia, rodzice są dla niego najwyższym autorytetem i to, co mówią, głęboko zapada w jego świadomość. Dziecko jest BARDZO czułe

na pochwały (podobnie jak i na krytykę). Pomyśl, jak Ty, jako dorosły człowiek, reagujesz, gdy ktoś Cię pochwali? Odczuwasz zadowolenie, a nawet dumę, jeśli te słowa wychodzą od kogoś dla Ciebie ważnego. I masz ogromną chęć zrobić to jeszcze lepiej, bo już wiesz, że na to Cię stać. Pochwała ma ogromną siłę motywującą i dodaje mnóstwo pozytywnej energii. A u dziecka efekt ten jest ZWIELOKROTNIONY.

Pochwała nic nas nie kosztuje (poza odrobiną czasu i zainteresowania poświęconego dziecku). Często bywa tak, że kiedy dzieciaczek jest mały i rozkoszny, to chwalimy go nieustannie. „Jak pięknie mój skarb się uśmiecha!” — do 3-miesięcznego dziecka, „Jak moja żabcia wspaniale chodzi!” — do malucha stawiającego swoje pierwsze, chwiejne kroki, „Moja córeczka już tak pięknie mówi” — chwalimy przed rodziną dziecko, które potrafi wypowiedzieć zaledwie kilka prostych słów.

I bardzo dobrze, że to robimy. Tylko jakoś — nie wiedzieć czemu — ten zapał do chwalenia i entuzjastyczne podejście do osiągnięć dziecka z czasem nam mija, a przecież wiek przedszkolny i szkolny to jest ten okres, kiedy dziecko także bardzo potrzebuje naszej aprobaty i uznania.

Oto co powinieneś robić. Chwal dziecko za każde prawidłowo zrobione zadanie. Chwal za każdą dobrą ocenę w szkole. Chwal, jeśli dobrze wykona swój obowiązek. Chwal, jeśli wykona go bez przypominania. Chwal, jeśli ma cywilną odwagę do czegoś się przyznać. Chwal, kiedy zdobędzie nową umiejętność. Jeśli tylko będziesz miał oczy i uszy otwarte, powodów znajdziesz wiele. Małe dziecko, często chwalone, robi ogromne postępy w krótkim czasie i będziesz zdumiony, obserwując jego rozwój. Nie mówiąc już o tym, że w takich warunkach krystalizuje się jego zdrowe poczucie własnej wartości, które w dorosłym życiu pomoże mu w realizacji wymarzonych celów.

W ramach pochwały nie musisz wygłaszać całego przemówienia czy apoteozy na cześć dziecka. Nawet byłoby to niewskazane, bo dziecko natychmiast by poznało, że je czarujesz. Po prostu uśmiechnij się i pogłaszcz po głowie. Innym razem powiedz „Świetnie!” lub „Wspaniale!”. Kiedy indziej spójrz na dziecko z dumą i lekkim wyrazem podziwu, nie mówiąc zupełnie nic. Proste gesty i słowa działają o wiele skuteczniej, są naturalne, niewymuszone i mają większą siłę przekazu. Gdy sytuacja tego wymaga, powiedz bardzo konkretnie, co spodobało Ci się w zachowaniu dziecka, aby miało ono jasność, czym tak naprawdę zasłużyło sobie na pochwałę.

Jest jeszcze jedna ważna rzecz. Nie skąp dziecku pochwał — pamiętaj jednak, że muszą być one szczere. W przypadku, gdy mu się coś nie uda i „porażka” jest widoczna gołym okiem, nie mów, że jest super. Nie uwierzy Ci i straci do Ciebie zaufanie albo zacznie przeceniać swoje talenty, co mogłoby doprowadzić do zarozumiałstwa.

Jeśli, dajmy na to, wykona z plasteliny zwierzątko, które w zamierzeniu miało być kotkiem, a wyszła z tego zupełna kłapa, powiedz: „Widzę, że coś ulepiłeś. Co to jest? Miał być kotek? Rzeczywiście nie bardzo wyszedł, ale wiesz co? Jak przedłużymy uszka, to powstanie z tego ładny zajączek”.

Postaraj się znaleźć coś pozytywnego w każdym przedsięwzięciu dziecka. Naucz je, że nie od razu Kraków zbudowano i każdy cel wymaga trochę pracy. Proponuję taką ocenę: „Jeśli jeszcze trochę poćwiczysz, to z pewnością uda Ci się ulepić ładnego kotka. Ale powiem Ci, że bardzo mi się podoba to zestawienie kolorów, którego tu użyłeś — jest naprawdę pomysłowe”. Albo: „Tu Ci się udało tak uformować plastelinę, że wygląda prawie jak prawdziwe futerko... Super!”. Wysłil trochę swój umysł, a na pewno coś takiego znajdziesz. Zaręczam Ci, że warto.

Powyższy przykład ilustruje ogólną ideę — oceniaj szczerze i obiektywnie, ale jeśli ocena wypada raczej niekorzystnie, zawsze znajdź coś, co warto pochwalić. I podkreśl, że może zawsze osiągnąć taki wynik, jaki zamierza (lub przynajmniej dużo lepszy od obecnego),

jeśli będzie wytrwałe, będzie wielokrotnie próbowało i nie zrażało się pierwszymi niepowodzeniami. Powiedz dziecku, że POTRAFI, że MOŻE, że DA SOBIE RADĘ. O tym będzie jeszcze mowa w rozdziale „Nie podcinaj mu skrzydeł”.

Chwaląc, wyrażaj podziw całym sobą — intonacją głosu, wzrokiem, gestami — inaczej mówiąc, chwal z przekonaniem i entuzjazmem. I ciesz się razem z dzieckiem jego osiągnięciami. Będziesz zaskoczony tym, jak często będziecie mieć sposobność do wspólnego świętowania jego dziecięcych sukcesów.

Najważniejsza rola rodzicielstwa to kochać i wychowywać swoje dzieci oraz budować w nich uczucie wysokiej samoakceptacji i pewności siebie. Jeśli wychowasz dzieci tak, że będą się wspaniale ze sobą czuły, że będą się palić do ruszenia w świat i zdobycia go, to wypełnisz swą powinność w najwyższym stopniu.

Brian Tracy

Przypomnij więc sobie — czy dziś pochwaliłeś już za coś swoje dziecko? Jeszcze nie? To miej oczy i uszy szeroko otwarte, by niezwłocznie nadrobić te zaległości.

Wymierzaj kary konsekwentnie, ale rozważnie

Wspomniałam już wcześniej o podstawowej zasadzie w wychowywaniu dzieci. NIGDY nie strasz dziecka, mówiąc, że jak będzie niegrzeczne, to przestanieś je kochać. Dziecko musi czuć, że nasze matczyne czy ojcowskie uczucie nie zmieni się pod wpływem jego mniejszych czy większych przewinień.

Tak naprawdę kara to nic innego, jak poniesienie konsekwencji własnego zachowania, i tak należy ją rozumieć. Jeśli Twoje dziecko będzie widzieć, że nie wykorzystujesz wymierzania kary do tego, by wyładować na nim swoje negatywne emocje i uzewnętrznić męczące Cię frustracje, szybko nauczy się odpowiedzialnego postępowania. Każde zachowanie człowieka wynika z podjętego przezeń wyboru i rodzi określone skutki. Nieodpowiednie postępowanie sprowadza na nas negatywne konsekwencje. Naucz swoje dziecko, że ono samo będzie musiało we własnym życiu ponosić odpowiedzialność za swoje decyzje i wybory.

Jeśli rozleje mleko na stole, nie dawaj mu klapsa, tylko raczej ścierzkę, by mogło po sobie sprzątnąć. Jeśli przez zbyt długie siedzenie przed telewizorem nie odrobi lekcji, ogranicz dostęp do telewizji na jakiś czas (o oglądaniu telewizji napiszę jeszcze parę słów w osobnym rozdziale). Jeśli porozrzuca zabawki po całym pokoju, nie wygłaszaj mu kazań, zbierając nerwowymi ruchami zabawki z podłogi, tylko

po prostu poproś dziecko o zrobienie porządku. Jeśli poprzez nadmierne wygłupy dziecko przewróci się i stłucze sobie kolano, krzycząc wniebogłosy, nie rób mu awantury, bo przecież sam ból wywołany upadkiem i widok krwi na obdartej skórze już jest dla niego wystarczającą karą.

Oczywiście, nie zawsze da się tak prosto ustalić, jakie naturalne konsekwencje powinno dziecko ponieść. Każdy przypadek jest odmienny i wymaga przemyślenia. Najważniejsze w tym wszystkim jest to, by nie uciekać się do najwygodniejszego dla nas sposobu, jakim jest krzyk lub — co gorsza — bicie dziecka. To są środki bardzo doraźne, działają na krótką metę, a prowadzą ostatecznie do buntu dziecka i do pogorszenia relacji między Wami.

Jasno określ, jakie zachowanie jest naganne i dlaczego. To, co nam się wydaje oczywiste, nie zawsze jest takie dla małego człowieka. Gdy mój syn mnie okłamał po raz pierwszy, w ogóle go nie ukarałam, tylko spokojnie wytłumaczyłam, co to jest zaufanie i jak bardzo jest dla nas ważne, by mieć zaufanie do drugiego człowieka, szczególnie, jeśli tym człowiekiem jest ktoś nam bliski. Wyjaśniłam mu, że uczciwość i prawdomówność to bardzo ważne cechy i podobnie jak ja jestem zawsze wobec niego szczerą (bo jestem), tego samego oczekuję od niego.

Oczywiście po jakimś czasie — jak każde dziecko — mój syn próbował ponownie przemyścić jakieś kłamstwo. Tym razem go również nie ukarałam, tylko wyraźnie mu powiedziałam, że zrobił mi przykrość i jest mi z tego powodu bardzo smutno. Podkreśliłam, że bardzo go kocham i tym bardziej mnie boli, że nie mogę mieć do niego pełnego zaufania. Niestety, brak zaufania wiąże się z tym, że w przyszłości mogę podać w wątpliwość prawdziwość jego słów, i musi się z tym liczyć. Mówiłam o własnych uczuciach i przewidywanych konsekwencjach jego nieprzemyślanego postępcu. Wiedziałam, że mocno to wszystko przeżył, i jestem pewna, że podziało to o wiele skuteczniej niż jakieś inne, bardziej drastyczne środki.

Karcąc dziecko za to, co zrobiło, staraj się nabrać chłodnego dystansu do całej sprawy. I lepiej nie zabieraj się za to w momencie, gdy wróciłeś po fatalnym dniu z pracy do domu, wściekły na swojego szefa lub spóźniony autobus. Raczej powiedz wtedy dziecku, że musisz z nim porozmawiać, ale ponieważ teraz jesteś zdenerwowany (lub zmęczony — o ile to jest prawdziwy powód), chciałbyś odłożyć tę rozmowę na później. I wróc do sprawy, gdy ochłoniesz i ze spokojem będziesz mógł przeprowadzić kolejną domową „lekcję wychowawczą”.

W ten sposób zyskasz dwie rzeczy — dziecko będzie pewne, że nie wyładowujesz na nim swojej złości z powodu nieudanego dnia, a po drugie nauczy się, że nie warto podejmować trudnych tematów w momencie, gdy targają nami gniew czy inne negatywne emocje. A przecież ludzie tak często zaostrzają konflikty między sobą poprzez wybór nieodpowiedniej chwili do prowadzenia dyskusji czy przekonywania drugiej strony do swoich racji.

Dzięki temu, że zachowasz spokój, będziesz mógł rozsądnie dobrać rodzaj kar i nie będziesz ich kumulować. Ileż to razy jest tak, że dziecko za jakieś nieposłuszeństwo jest karane najpierw krzykiem, zaraz potem dostaje np. zakaz wyjścia na dwór, następnie, gdy okazuje się, że w telewizji jest jakiś ciekawy film, w ramach kary nie może go obejrzeć i jeszcze musi przez resztę dnia oglądać kamienną, zagniewaną twarz rodzica, który całym sobą okazuje przez wiele godzin swoją dezaprobatę.

Cztery kary za jedno przewinienie! Nic dziwnego, że dziecko jest przekonane, że nie ma sprawiedliwości na tym świecie. Jestem stanowczo przeciwna takiemu spiętrzaniu kar. Zakaz wyjścia na dwór w zupełności by wystarczył, a potem jeszcze tylko wyrażenie nadziei — bez irytacji w głosie, a może nawet z łagodnym uśmiechem — że to się więcej nie powtórzy.

Pozostaje jeszcze kwestia, jakie kary stosować. To, że krzyk i bicie to marne środki wychowawcze, to fakt chyba już dla wszystkich oczywisty. Jeśli czegokolwiek uczą, to jedynie podobnych agresywnych

zachowań. Jak już wspomniałam, najwłaściwszą karą jest prosta, logiczna konsekwencja niewłaściwego zachowania. A jeśli trudno taką znaleźć? Wtedy zaobserwuj, co dziecku sprawia dużą przyjemność (zabawa na dworze? gra na komputerze? obejrzenie bajki w telewizji?), i w ramach kary tę przyjemność mu ogranicz lub zawieś na jakiś czas.

Zastosuj karę, która nie narusza godności osobistej dziecka, nie ogranicza Twojego kontaktu z nim i nie niszczy bliskiej więzi między Wami.

Na moje dzieci działa najlepiej tzw. „szlaban na komputer”, czyli np. tydzień bez możliwości dostępu do komputera. Jest to restrykcja niezwykle skuteczna. I tylko czasem zastanawiam się, jak moja mama radziła sobie z wymyślaniem kar, kiedy nie było jeszcze komputerów i tej szaleńczej pasji siedzenia przed monitorem...

Uważam, że nie jest dobrym pomysłem, by w ramach kary kazać dziecku wykonać jakiś obowiązek (np. zmyć naczynia po wszystkich domownikach czy dodatkowo w tygodniu odkurzyć pokój) lub — o zgrozo — przeczytać za karę jakąś książkę lub zrobić kilka zadań z matematyki! W ten sposób dziecko nabierze wrogiego stosunku do tych czynności, które powinny być zupełnie oczywiste i wykonywane bez przymusu, a w przypadku książki — wręcz z dużą przyjemnością.

W wymierzaniu kar bądź konsekwentny. Ustal jasne reguły gry i jeśli któreś z dzieci je złamie, stosuj odpowiednio dobrane środki, które nauczą dziecko brania odpowiedzialności za swoje zachowanie. I nie może być tak, że za jakiś uczynek raz karzesz, a innym razem przymykasz na to oko.

Nie uzależniaj tego, czy dziecko poniesie konsekwencje swoich decyzji czy nie, od własnych zmiennych humorów i nastrojów. Nie stosuj odmiennych kar wobec kilkorga dzieci. Jeśli jedno za coś ganisz, nie puszczaj płazem tego samego innemu dziecku.

Sprawiedliwa kara, która w swej istocie nie będzie niczym więcej jak tylko konsekwencją niewłaściwego zachowania, nauczy Twojego malucha odpowiedzialności za to, co robi. Nie będzie w przyszłości biernie reagował na swoje niepowodzenia, szukając winnych takiego stanu rzeczy wokół siebie, lecz przejmie pełną odpowiedzialność za swoje życie i decyzje. Będzie kapitanem własnego okrętu, dziarsko trzymającym ster w dłoniach. To jest podstawowy warunek do osiągnięcia szczęścia i satysfakcji w dorosłym życiu.

Zanim skrytykujesz, zastanów się trzy razy

Jako rodzice mamy tendencję do dwóch fatalnych rzeczy: dotkliwego krytykowania oraz pochopnego mówienia NIE. W tym rozdziale zajmę się tym pierwszym niechlubnym nawykiem.

Sprawą oczywistą jest, że nie wszystko, co Twoje dziecko wykonuje, jest super i zasługuje na aplauz. Są dziedziny, w których radzi sobie lepiej, i są takie, z którymi ma problemy. Być może nie jest zbyt dobre w ortografii, ale świetnie daje sobie radę z matematyką. A może ma kłopoty z rachunkami, ale za to jest utalentowane muzycznie. I to, co teraz powiem, pewnie Cię zaskoczy.

Otóż w tych sprawach, w których dziecko świetnie sobie radzi i jasno zdaje sobie sprawę, że trudno mu dorównać, czasami je skrytykuj — ale konstruktywnie! Nie mów mu, że coś robi źle, tylko poradź, co mogłoby jeszcze poprawić, nad czym popracować (niby chodzi o to samo, ale różnica w odbiorze takich komunikatów jest kolosalna). Podsuń mu pomysł na to, jak jeszcze bardziej udoskonalić się w swojej dziedzinie.

Wszędzie jednak tam, gdzie dziecko ma kłopoty i często mu nie wychodzi — krytykuj JAK NAJRZADZIEJ. Najlepiej wcale. Dziecko i bez Twoich miażdżących uwag zdaje sobie sprawę, w czym jest słabsze, i być może rodzą się w nim już załączki kompleksów (a te są barierą praktycznie nie do pokonania na drodze do prawdziwego sukcesu). Wewnętrzna, destruktywna krytyka jest dla

niego wystarczająco bolesna i trudna do zniesienia. Ty nie musisz go bardziej przygnębiać. Raczej wzmacniaj wspierającymi uwagami i wskazówkami.

Jeśli, przykładowo, dziecko ma wyraźne kłopoty z matematyką, chwal każde najmniejsze osiągnięcie w tym przedmiocie. Nazwij pozytywne cechy, które posiada, a które sprawią, że jest w stanie poradzić sobie z trudnościami. Może jest to zdolność koncentracji, może dokładność, a może chociażby umiejętność uporządkowanego wypisania danych z zadania. Znajdź coś takiego, pochwal i uświadom dziecku, jak ważna i potrzebna jest to cecha, by poradzić sobie w tym przedmiocie.

Daj mu na początek nieco łatwiejsze zadania, które jest w stanie samodzielnie zrobić, i szczerze mu pogratuluj, że sobie z nimi poradziło. Jeśli przy trudniejszym ćwiczeniu ma swoją koncepcję na rozwiązanie, która jednak nie do końca jest prawidłowa — pochwal je za umiejętność myślenia i analizowania. Jeśli z jakimś zadaniem męczy się godzinami, ale w końcu znajduje rozwiązanie (chociażby z Twoją pomocą), koniecznie pochwal za wytrwałość. Napomknij przy tym, że jeśli nie będzie się zrażało niepowodzeniami, ale uparcie dążyło do celu, wkładając w to swój trud i zaangażowanie, **JEST W STANIE** podolać każdemu wyzwaniu.

Wróćmy do zagadnienia konstruktywnej krytyki. Dziecko wierzy we wszystko, co mu powiesz na jego temat. Jeśli powtórzysz mu parę razy (i to nie daj Boże przy ciciu lub sąsiadce), że do matematyki nie ma talentu lub że jest kiepskie w logicznym myśleniu albo że informatykiem to nie zostanie, bo nie radzi sobie z rozwiązywaniem zadań, to skazujesz je na kompletną klęskę. Dziecko stworzy sobie z tych komunikatów własne przekonania, których rzekomą prawdziwość będzie udowadniało sobie przez resztę życia. Nawet jako dorosły człowiek będzie unikało wszystkiego tego, co ma jakikolwiek związek z matematyką.

Jeśli natomiast to samo dziecko od najwcześniejszych lat będzie chwalone za każde dobrze wykonane działanie, jeśli będziesz mu powtarzał przy rozmaitych okazjach, że wierzysz głęboko, iż będzie osiągało świetne wyniki w konkursach matematycznych, jeżeli przy cici czy sąsiadce będziesz okazywał dumę z tego, że masz tak utalentowane dziecko, jego postępy naprawdę mile Cię zaskoczą.

À propos cici i sąsiadki — obowiązuje tu jedna generalna zasada. Bądź dla siebie surowym cenzorem i bacz, co mówisz o swoim dziecku przy osobach postronnych. Nieopatrzone uwagi typu: „Mój Adaś jest taki nieśmiały” czy też „Oleńko, nie bądź taka małomówna” — choć nie są krytyką w pełnym tego słowa znaczeniu, to jednak mogą niepotrzebnie utrwalić w dziecku jakieś niekorzystne wzorce. Jeśli Adaś na urodzinach u wujka, w czasie świąt u babci i jeszcze gdzie indziej usłyszy, że jest nieśmiały, wstydlivy i nadmiernie cichy w towarzystwie obcych, to może w sobie wyrobić fałszywe przekonanie, że taki faktycznie jest i nic się już z tym nie da zrobić. Nie przypisuj mu głośno i otwarcie cech, które przeszkadzałyby mu w przyszłym życiu. Raczej uwypuklaj te zachowania, w których przejawiał odwagę i pewność siebie. Pochwal go na przykład za świetną recytację wiersza przed całym gronem krewnych, powiedz, że świetnie sobie poradził, pytając obcego o drogę. Niech wie, że da sobie doskonale radę w każdej sytuacji.

O tym, jak edukować dziecko od najwcześniejszych lat, będę pisać szerzej w innym rozdziale, tu tylko zaznaczę, że — kontynuując nasz przykład z matematyką — tę niezachwianą wiarę w możliwości dziecka i głośną aprobatę jego osiągnięć należy wyrażać (słowami, mimiką, całym sobą) już od momentu, kiedy uczy się na paluszkach liczyć od jednego do pięciu, dzielić równiutko cukierki między siebie i braciszka lub też z zapałem liczy kaczuszki na obrazku... Nie czekaj z tym do czasu, kiedy będzie rozwiązywało zadania tekstowe czy zabierze się za działania na ułamkach. Jeśli podejmiesz próby chwaleń jego wysiłków dopiero w gimnazjum, żeby ratować tonący już okręt, to jest to trochę „musztarda po obiedzie”.

Jeszcze jedna ważna sprawa. Niektórzy rodzice mają błędne wyobrażenie, że dzieci istnieją po to, by spełniać ich oczekiwania. Uważają, że dzieci zachowują się właściwie tylko wtedy, gdy robią i mówią to, czego spodziewają się rodzice. Jeśli zachowanie odbiega od oczekiwań, ojciec lub matka reaguje krytyką. Nieświadomie odbierają dziecku akceptację, a ono zaczyna się czuć niekochane, co staje się fundamentem przyszłych problemów z osobowością.

Czy wiesz, że wszystkie negatywne lub antyspołeczne zachowania to wołanie o pomoc, próba ucieczki od uczuć winy, gniewu i żalu, rodzących się w dzieciństwie pod wpływem nieprzemyślanej i często nieuzasadnionej krytyki?

Dlatego nie traktuj nigdy dzieci jak swojej własności, którą możesz dowolnie dysponować, lecz jak dar, który został Ci powierzony na jakiś czas. Nie naginaj ich do swoich oczekiwań, lecz wspieraj w budowaniu własnej wyjątkowości i indywidualności.

Nie wpadnij w pułapkę nawykowego mówienia „NIE”

No właśnie. W tę pułapkę wpadamy zbyt często i tym samym hamujemy rozwój naszego małego geniusza, zawężając jego pole doświadczeń i przeżyć.

Oczywiście, w niektórych sytuacjach musimy powiedzieć NIE. Takie przypadki należy jednak ograniczyć do momentów, kiedy przyzwolenie dziecku na jego spontaniczność prowadziłoby w prostej linii do zagrożenia życia lub zdrowia. Tak więc polecenie „nie ruszaj” skierowane do małego dziecka będzie stosowne wtedy, gdy z zapalem zabierze się do zabawy palącą się świeczką. Ale jeśli mały brzdąc otworzy sobie szafkę ze swoimi — pieczołowicie przez Ciebie ułożonymi — ciuszkami i rozpocznie gruntowny przegląd garderoby, rozrzucając radośnie ubrania po całym pokoju, nie ma potrzeby mu tego zabraniać.

Dziecko poprzez obserwację, dotykanie, ruch poznaje otoczenie, uczy się właściwości różnych przedmiotów, faktury materiałów, jego mózg pracuje „pełną parą”, tworząc sobie wielorakie skojarzenia i obrazy pamięciowe. Pozbawiając dziecko możliwości eksperymentowania i poznawania świata w ten sposób, ograniczasz jego rozwój i potencjał.

Zastanów się, jak często zabraniasz czegoś swojemu maluchowi tylko dlatego, że wyrażenie przyzwolenia przysporzyłoby Ci w rezultacie dodatkowej pracy (np. w powyższym przykładzie — pobieranie

rzeczy z podłogi i ponowne ich ułożenie)? Lub jest to dla Ciebie coś nieznanego, a Ty boisz się np. nowinek technicznych? Lub uważasz, że to, co dziecko chce zrobić, nie ma większego sensu i jest głupie? A może bywało też tak, że wróciłeś z pracy wyprowadzony z równowagi przez kolegę z biura i — zagadnięty przez dziecko — odburknąłeś „nie możesz”, nie usłyszawszy właściwie dokładnie, o co Cię pytało...

Jeśli przyznałeś sam przed sobą, że tak właśnie czasami bywa, to zrobiłeś już pierwszy krok do tego, by to zmienić. Obiecaj sobie, że zanim powiesz NIE, zastanowisz się, jaki jest rzeczywisty powód Twojej odmowy.

Jeśli to, co planuje syn czy córka, jest niebezpieczne lub niezgodne z zasadami moralnymi czy społecznymi, masz pełne prawo ich zastopować. Ale jeśli przyczyną jest Twoje wygodnictwo, zły humor, niewiedza lub po prostu odruchowy nawyk, ugryź się w język (byle nie za mocno) i pozwól dziecku na jego „radosną twórczość” i eksperymenty.

W rezultacie Twój mały człowiek będzie ciekawy świata, otwarty na nowości, chętny do podejmowania różnych wyzwań. W życiu dorosłym będzie odważnie stawiał czoła nowym zadaniom i nieobce mu będą takie cechy jak kreatywność i umiejętność twórczego rozwiązywania problemów.

Nie wiem, czego Ty zabraniasz swojemu dziecku, w jakich okolicznościach odmawiasz jego prośbie lub nie zgadzasz się na jego propozycje. Jestem jednak przekonana, że gdy uważnie przyjrzyysz się tym sytuacjom, szczerze i obiektywnie, znajdziesz zapewne takie, gdzie słowo NIE było całkowicie nieuzasadnione. I tych sytuacji się wystrzegaj. A czasami po prostu poeksperymentuj razem z dzieckiem — zobaczysz, jaka to fajna zabawa!

Nie podcinaj mu skrzydeł

Ten rozdział jest ściśle związany z dwoma poprzednimi, traktującymi o krytyce i zakazach. Odniesiemy się tu jednak do czegoś więcej. Do czegoś, co stanowi prawdziwą dźwignię sukcesu zarówno w przypadku dziecka, jak i człowieka dorosłego — do jego pragnień i MARZEŃ.

Każde dziecko charakteryzuje się tym, że posiada niezwykle rozwiniętą wyobraźnię i tworzy własne wizje praktycznie bez ograniczeń. Nie ma jeszcze za sobą, w przeciwieństwie do dorosłego, wielu przykrych doświadczeń, krytycznych ocen wystawianych przez obcych sobie ludzi, nie rozbrzmiewają mu w uszach pseudowskazywki typu: „Daj spokój, nie dasz rady” lub „To nie dla Ciebie”.

W takim „dziewiczym”, niezaśmieconym negatywizmami umyśle powstają pierwsze prawdziwe marzenia, śmiałe plany na przyszłość, zamierzenia co do tego, kim dziecko będzie i co osiągnie. Mój syn na przykład wyobraża sobie czasem, że odkryje coś nowego i pożytecznego dla ludzkości i otrzyma za to Nagrodę Nobla.

Jak reagujesz na podobne fantazje swoich dzieci? Pierwsze, co nam — dorosłym — pcha się wtedy na język, to uwagi typu: „Coś Ty, synku, takie rzeczy osiągają jedynie jednostki wybitne, które można zliczyć na palcach jednej ręki. Nie jesteś w stanie im dorównać” lub też: „Skup się raczej na odrobieniu zadania domowego, zamiast zawracać sobie głowę takimi głupotami”. Czy tak właśnie lub podobnie postępujesz?

Mówiąc swojemu małemu marzycielowi, że jego plany to tylko bajkowe fantazje, z góry skazane w realnym życiu na niepowodzenie, zamykasz dziecku drzwi (żeby nie powiedzieć: zatrzasujesz z hukiem) i odgradzasz je wysokim murem od świata, który przedtem stał przed nim otworem.

Otóż jest to jeden z największych błędów, jakie popełniają rodzice. Podcinają dziecku skrzydła, zanim ono nauczy się latać. A z takim defektem młody orzeł nie wzleci już wysoko...

Jeśli chcesz, by Twoje dziecko wyrosło na człowieka, który wyznacza sobie cele, stawiając sobie przy tym poprzeczkę na tyle wysoko, by stale się rozwijać i osiągać coraz to lepsze rezultaty, zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej, naucz się wspierać jego marzenia.

Pytaj je, jak sobie wyobraża przyszłe życie, kim chciałoby być i dlaczego, co chciałoby zdobyć, zobaczyć, przeżyć. Niech opowie Ci to dokładnie i ze szczegółami. I bez względu na to, jak mało prawdopodobne będą Ci się wydawać te zamierzenia, NIGDY nie mów dziecku, że nie jest w stanie tego osiągnąć. Nigdy, przenigdy.

Wręcz przeciwnie. Zapewnij, że ma wszystko, czego potrzeba, by zrealizować swoje marzenia. Że ma wystarczająco dużo talentu i wytrwałości. Że wierzysz głęboko, iż to wszystko, co sobie wymarzyło, może się ziścić. Niech wie, że jest w stanie sięgnąć gwiazd i że ma Twoje silne wsparcie. Będzie miało wówczas świetny start na swej drodze do osiągnięcia życiowego sukcesu. Do tego, by w życiu zwyciężać, niezbędna jest odpowiednia postawa — wiara w siebie i własne możliwości. Pomóż ją dziecku zbudować.

Snując wspólnie z maluchem najrozmaitsze wizje, pamiętaj jednak, by od początku tłumaczyć mu, że każde jego marzenie może się spełnić pod warunkiem, że włoży w jego urzeczywistnienie odpowiednio dużo czasu, wysiłku i zaangażowania. Że marzenie bez pracy włożonej w jego realizację jest tylko nierealną mrzonką.

Zachęcaj dziecko, by ułożyło sobie „plan działania” i przystąpiło od razu do jego realizacji. Naucz je, że warto i trzeba mieć marzenia, by zamieniać je w swoje cele i stopniowo, krok po kroku, realizować.

Tu nasuwa mi się jeszcze jedna istotna uwaga — niech to będą rzeczywiście cele dziecka, a nie Twoje własne niespełnione marzenia lub nadzieje, jakie pokładasz w swoim potomku. Twoje dziecko nie jest Tobą, lecz zupełnie odrębną jednostką, która ma prawo mieć inny pomysł na życie. Jeśli pozwolisz mu mieć własne wizje tego, co chciałoby w życiu robić i kim chciałoby być, będzie z pasją i entuzjazmem angażowało się w ich urzeczywistnienie. W przeciwnym razie skążesz siebie i dziecko na niekończące się pasmo frustracji, konfliktów, a w końcu — na porażkę i rozczarowanie.

Zatem — pozwólmy dzieciom marzyć i wspierajmy w realizacji ich własnych celów. O celach będzie nieco szerzej w jednym z kolejnych rozdziałów.